Łódź, 7/XI 1898 r.

№ 255.

Kalendarzyk terminowy.

Poniedziałek Nikandra
Wtorek Godfryda.
Sroda Teodora
Czwartek Andrzeja
Piątek Marcina
Sobota 5 męczen.

Wschód g. 7 m. 7
Zachód g. 4 m. 20
Długość dnia g. 9 m. 13

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . . „ 2 50
Miesięcznie . . . „ 85

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 26 października (7 listopada) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy. „Turniej“ dramat w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego. Przedstawienie na korzyść I-ej ochronki chrześciańskiej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Gubernator Krety.

Nareszcie po dwustu trzydziestu blizko latach niewoli tureckiej Kreta uzyskała względną niezależność.

Rana jątrząca się oddawna zabliźniać się poczyna i perła morza Śródziemnego od lat wielu widownia krwawych bojów rozpocznie życie kulturalne, do którego niezmiernie się nadaje.

Położona na morzu Śródziemnem, przez morze Kandyjskie oddzielona od Archipelagu wyspa ta ma 36 mil długości i około 10 mil szerokości, przerżnięta jest górami, które podzielić można na trzy grupy: Ida pośrodku, Sfakia na zachodzie i Lasiti na wschodzie.

Liczne strumienie i rzeki użyzniają Kretę i łącznie z morzem czynią jej klimat łagodnym i przyjemnym.

Średnia temperatura lata wynosi 24°, zimy 12° Rem.

Długi szereg powstań, ciągnących się prawie nieprzerwanem pasmem wyludnił wyspę, zniszczył jej rolnictwo, a ludność pozostałą przy życiu doprowadził do nędzy, którą pogorszył jeszcze ostatni peryod anarchii panującej, na wyspie blizko od lat dwóch.

Obecnie atoli, pomimo oporu niektórych mocarstw, nominacya na gubernatora Krety księcia Jerzego greckiego stała się już faktem.

Niebawem z wolą, czy bez woli sułtana książę wylądu je na wyspie i rządzić nią będzie pod nominalnem zwierzchnictwem Porty, a pod faktyczną opieką mocarstw, które mu czynnej nie odmówią pomocy, dopóki stosunki na wyspie do zupełnie normalnego stanu doprowadzone nie zostaną.

Książę Jerzy jest drugim synem króla greckiego Jerzego I, ożenionego z Wielką Księżną Olgą, córką Wielkiego Księcia Konstantego Aleksandrowicza.

Urodził się on 25 czerwca 1869 r., liczy więc obecnie lat 29.

Jako wnuk króla greckiego Chrystyana książę Jerzy spokrewniony jest z domem panującym Cesarsko-rosyjskim, z dynastą angielską i z domem Welfów, panującym ongi w Hanowerze.

Jest to młodzieniec o rozległej inteligencyi, energiczny i pracowity; cieszy się przytem wielką popularnością wśród ludu greckiego.

Kreteńczycy więc stanęli u zenitu swych życzeń, otrzymując jak najszerszą autonomię pod rządami księcia z domu panującego w Grecyi.

Grecya pobita na głowę w ostatniej wojnie, wychodzi w rezultacie zwycięzcą z niefortunnej kampanii, zyskała bowiem, przykry zapewne na razie, ale pewny sposób poprawienia z czasem swych opłakanych stosunków finansowych i ekonomicznych, przez poprawienie administracyi i uporządkowanie skarbowości, w dodatku zyskała dla swej dynastyi panowanie nad Kretą, która wcześniej czy później stanie się wreszcie posiadłością korony greckiej.

Przeciw nominacyi ks. Jerzego spodziewano się pewnego oporu ze strony Niemiec, które wcale niedwuznacznie zaznaczyły swoją politykę przychylną dla Turcyi.

Obawy te rozproszył półurzędowy komunikat, zamieszczony w „Korespondencie hamburskim,“ który wprost oświadcza, że zezwolenie Niemiec na tę nominacyę byłoby zupełnie zbytecznem i nigdzie też w sferach politycznych z niem się nieliczono.

Co prawda Niemcy nicdy nie podnosiły zarzutów przeciw nominacyi ks. Jerzego na gubernatora Krety, bo dobrze odczuwały, że głos ich może pozostać bez echa, o ile orężem popierać go nie zechcą, a poniesiona w tym wypadku porażka polityczna uszczupliłaby ich znaczenie i wpływy w Konstantynopolu.

Sułtanowi, który pomimo oparcia się na przyjaźni potężnych Niemiec, czuje dobrze, że musi przyszłe losy Krety zdać na wolę mocarstw, zachowując dla siebie zaledwie cień zwierzchnictwa nad nią, obojętnem się stało, kto rządzić będzie nadal wyspą, która tyle przysporzyła mu kłopotów.

Zgodnie z zapowiedzią admirałów wszelka władza turecka ustała na wyspie z dniem 4 listopada.

Biura władz cywilnych tureckich obsadzone zostały przez wojska europejskie, resztki zaś wojsk tureckich, jakie jeszcze pozostały na wyspie zamknięto w koszarach aż do chwili odjazdu.

Żołnierzom tureckim pozwolono wychodzić po za koszary tylko pojedyńczo i to bez broni. Żandarmów rozpuszczono. Statki transportowe zabierają nieustannie żołnierzy tureckich, których prawdopodobnie zostanie na Krecie, najwyżej 300 dla stwierdzenia zwierzchniczej władzy sułtana nad wyspą.

Prasa niemiecka wypadki kreteńskie omawia z dużym żalem, zdjęta obawą, czy Turcya będzie nadal wierzyła w potęgę owych Niemiec, które nie umiały jej przyjść z pomocą w dniach niedoli.

Nominacya ks. Jerzego greckiego na gubernatora Krety, może przepełnić ten kielich goryczy, który sułtanowi wychylić wypadło.

Oburza to prasę belińską udającą wielką dla tegoż sułtana przyjaźń chociaż z dużą rozkoszą urwałyby mu cząstkę Małej Azyi. Bo myliłby się ten, ktoby idealnego dopatrywał się pierwiastku w czułościach, jakiemi Niemcy obsypują dziś Turcyę.

Nawet w tonie mowy cesarza Wilhelma, wygłoszonej w Konstantynopolu przy podniesieniu toastu za zdrowie sułtana, przebijał się przedewszystkiem interes Niemiec gwoli którego przedsięwziął on historyczną swą podróż na wschód.

„Nieodżałowanej pamięci dziad mój Wilhelm pierwszy“ — mówił władca Niemiec — całe swe życie trudził się nad zapewnieniem narodowi niemieckiemu należytego rozwoju. Idea niemieckiej kolonizacyi w granicach Turcyi powstała za panowania mego dziada. Ja również postanowiłem sobie za zadanie, za jedyny cel mego życia iść po drodze wytkniętej przez mego dziada i starać się wszystkiemi siłami, aby naród mój każdego dnia posuwał się o jeden krok naprzód na drodze swego rozwoju. Turków i niemców dzieli religia lecz łączą ich wspólne interesa i dobre stosunki (?!).

Staraniem mojem będzie zachować te stosunki w przyjaznej harmonii na zawsze i starać się o wspólny rozwój naszych narodów, w czem dopomoże mi przyjaciel mój sułtan Abul-Hamid II.“

W mowie tej cesarz Wilhelm miał przedewszystkiem na widoku interesa kolonizacyi niemieckiej w Turcyi i wcale niedwuznaczny położył na nią nacisk.

S. I.

Zygzaki.

Poruszaliśmy w „Rozwoju“ sprawę przedłużenia pauzy w szkole handlowej. Uznała ją za ważną rada opiekuńcza, skoro rozesłała do rodziców okólnik treści następującej:

1) Czy pauza półtoragodzinna jest korzystną ze stanowiska hygienicznego i pedagogicznego?

2) Czy $1^1/_2$ godziny wystarcza uczniowi na

pójście do domu, zjedzenie obiadu lub śniadania i powrót do szkoły?

Uwaga 1-sza. Pytanie to nie dotyczy uczni zamieszkałych na Bałutach, Księżym Młynie i w innych miejscowościach więcej oddalonych od środka miasta.

Uwaga 2-ga. Należy wziąć pod uwagę tę okoliczność, że w listopadzie zaczną kursować tramwaje elektryczne.

3) Czy zwykle pora obiadowa przypada koło południa?

4) W razie odmownej odpowiedzi na punkt 3 czy, koniecznem jest danie ciepłej strawy w południe?

5) Czy uczeń będzie wychodził ze szkoły na śniadanie lub obiad?

Odpowiedzi, nadesłane na okólnik, posłużą radzie opiekuńczej, jako materyał do oryentowania się.

Sprawa długości pauzy jest nadzwyczaj ważną ze stanowiska hygienicznego i pedagogicznego.

Kwestyi nie ulega, że w szkołach naszych panuje przeciążenie pracą, skutki którego fatalnie odbijają się na fizycznym i umysłowym rozwoju dziecka.

Pauza półtora lub dwugodzinna w znacznej części zapobiegnie złemu; umysł wypoczęty daleko intensywniej będzie pracować, ruch, jakiego uczeń będzie używał przy pójściu do domu i powrocie, wpłynie dodatnio na cały organizm.

Miejmy nadzieję, że długa pauza nie będzie skasowana, a może nawet przedłużona.

Rozsyłając okólnik, rada opiekuńcza szkoły handlowej dała jeszcze jeden więcej dowód, że dba gorliwie o wszechstronny rozwój szkoły.

* * *

Rzemieślnicy różnych profesyj poniedziałkują, jeno biedni wyrobnicy pióra po niedzieli muszą siąść do pracy, choćby byli współpracownikami pisma, któremu ci i owi szyją buty.

Po niedzieli odpoczynek? — zapyta niejeden ze zdziwieniem. Aha, możeś pan z Bachusem był zbyt zażyły.

Bynajmniej. Przeciętny łodzianin tak się napracuje w niedzielę nad wyszukaniem rozrywki, że kto wie, czyby odpoczynek w poniedziałek nie zawadził.

Teatr, knajpa, spacer po Piotrkowskiej, parę wizyt konwencyonalnych — oto niedzielne menu rozrywek, zbyt skromne nawet dla małowybrednego smakosza życia towarzyskiego.

W Łodzi nie umieją się bawić w domach prywatnych, jeśli są wyjątki—to nieliczne; życie towarzyskie płynie tu korytem bardzo wązkiem, tak wąziuchnem, że wszystkie jego potoki nie utworzą nawet małej rzeczki, w którejby zapracowany łodzianin mógł użyć ożywczej kąpieli i zmyć ze siebie prozę codziennych zajęć.

Jakaż tego przyczyna? Przecież łodzianie nie hołdują zasadzie, że człowiek, aby odróżnić się od bydlęcia, musi jeść i pić wtedy, kiedy natura tego nie wymaga. Jeśli życie knajpiarskie tu rozwinięte, to właśnie z braku towarzyskich rozrywek, których wszyscy łakną i pożądają.

Największą przeszkodą — pomijam mniejsze drugorzędne — do rozkwitu stosunków towarzyskich, to bodaj sobkostwo i półgroszowe ambicyjki.

Silnie przestrzeganą bywa hierarchia w wojskowości, ale olbrzymia Łódź (w gruncie rzeczy partykularz, jeśli weźmiemy pod uwagę ludność oświeceńszą) potworzyła takie hierarchie, takie kastowości, jakich nawet wśród hindusów nie spotkamy.

X. nie może zadawać się z Y. bo ten biedniejszy.

Zetotwie nie mogą bywać u Enów, bo pensye ich nierówne a szefowie (nb. konkurenci) krzywo się patrzą na przyjaźnienie się swych poddanych (przepraszam, chciałem powiedzieć swych współpracowników); takich przykładów wyliczyć możnaby setki.

Interes, geszeft nie tylko w fabrykach i biurach absorbuje łodzian; wszedł on w ich mózgi, krew i przygniata wszelką inicyatywę, wszelką indywidualność.

Cywilizuje się Łódź zewnętrznie; może ucywilizuje się wewnętrznie.

Zależy to w pierwszej linii.... od naszych pań.

Zapomnijcie na chwilkę, że wasza znajoma ma ładniejsze sukuie, że mąż waszej przyjaciółki ma podrzędniejsze stanowisko, złamcie urojone zapory do pożycia towarzyskiego ze znajomymi, a w Łodzi dużo sią zmieni.

Opustoszeją knajpy, znudzone twarze mężczyzn rozjaśni uśmiech, wytryśnie na nich życie i rozbawią się mężczyźni, rozbawicie się i wy.

A zatem, urocze łodzianki, dajcie inicyatywę.

WIECZORNICA.

Skromny lokal „Lutni“ zapełniony szczelnie. Brodaci i wąsaci mężowie różnego wieku i różnych stanów obsiedli do okoła długie stoły, zebrani na wieczornicę męską.

— Już widzę was władzcy świata, z jaką natężoną uwagą śledzicie za wintem z przykupką, lub przysypką—a wśród kłębów sinawego dymu rozlegają się po sali magiczne słowa: pas, pik, trefl, koronka, szlem wielki lub mały!

O nie!—złośliwa czytelniczko. Tym razem omyliło cię przeczucie. Tam pieśń panuje wszechwładnie, pieśń zebrała w jedno zwarte koło te brodate i wąsate postacie, pieśń zjednoczyła ich myśli i ducha.

W sobotę zaś ubiegłą przybył jej z pomocą swawolny bożek śmiechu i wesela, ale nie ten z końca wieku, anemiczny i nerwowy, suto korzeniami i pieprzem zaprawny, lecz ów dawny jego protoplasta, urodzony po nad szaremi nurtami Wisły, serdeczny a ciepły, zdrowy, szczeropolski humor, co to ubawi aż do łez—ale niesmaku nie pozostawi po sobie i niejedną dobrą myśl obudzi, żywszem tentnem poruszy krew i gdzieś aż na dnie serca zapruszy iskierkę, co w danym razie żywym buchnie płomieniem i do czynu zagrzeje. Chłośnie czasem biczem satyry dotkliwie—ale z miłością w sercu, bez cienia jadu, bez żółci i nienawiści.

To też choć gwarno i ludno było w sobotę wieczorem w „Lutni“ łódzkiej, choć ciasno w szczupłym jej lokaliku, zabawa odrazu przybierając nastrój serdeczny, biegła wciąż w stosunku rozumnym, niosąc zapomnienie trosk powszednich, spajając serca i dłonie.

Gościnność gospodarzy rozszerzyła szczupłe kąty; przybył piąty i dziesiąty i jakoś dla każdego znalazło się miejsce u stołu—i posiłek dla ciała i dzban piwa dla ochłody i biesiada dla duszy.

Nawet dla „zagórskich panów“ starczyło, których obowiązki przytrzymały na mieście i dopiero późnym już wieczorem skorzystać mogli z miłego im zaproszenia zawsze gościnnych lutnistów łódzkich.

Długie w trzy szeregi ustawione stoły zakończała estrada, na której widniał fortepian i budka, przeznaczona na garderobę dla amatorów lutnistów, produkcyami swymi urozmaicających wieczornicę.

Więc po haśle, stanowiącem niejako sygnał rozpoczęcia wieczornicy chór „Lutni“ odśpiewał „Polonez“ Kurpińskiego, tudzież „Znasz-li ten kraj“ Moniuszki; poczem p. E. Kulisz wypowiedział arcykomiczny odczyt „O hygienie“. Panowie Raubal i Michałowski odegrali uwerturę na cztery ręce; p. Chądzyński zaś wypowiedział monolog Rodocia. Wreszcie na zakończenie części pierwszej „Lutnia“ odśpiewała „Sen“ Gounoda i „Pije Kuba“... Ludowa.

Po krótkim odpoczynku spędzonym na gawędzie przy wspólnej kolacyi, ożywionej i gwarnej p. Zaborski rozpoczął część drugą wypowiedzeniem pięknego wiersza Syrokomli „Kapral“; poczem nastąpiły produkcye humorystyczne, pobudzające zebranych do serdecznego śmiechu. Ale to też trzeba było je widzieć i słyszeć, aby podziwiać pomysłowość, werwę i nieprzebrany humor wykonawców, którzy po większej części sami byli autorami wykonywanych utworów.

„Balon“ pierwsza z humorystycznych produkcyj, wykonany przez p. Goldsobta przebranego za kobietę i p. Weinkranca, występującego w kostyumie majtka, jako areonauta, urozmaicony komiczno-charakterystycznym tańcem wywołał kaskadę śmiechu. Ogólną wesołość obudziły kuplety zatytułowane „Rada“ a odśpiewane przez pp. Zaborskiego, Kulisza, Zawiszę i Mrozińskiego. Kuplety „Dziń—dziń“ odśpiewane przez p. Zaborskiego i niezmiernie komiczna, a przytem pełna satyry pieśń dziadowska „Cudowniki“, którą w odpowiedniem przebraniu odśpiewali pp. Weinkranc i Kulisz. Zakończyły zaś wieczornice kuplety „Śmiech“ odśpiewane

---

3)

POŁAMANIEC.

NOWELLA

przez

J. K. Jasienia.

(Dalszy ciąg.)

— A, jak się masz Michał,—zawołała żywo, starzy gdzieścić wyszli, pogawędzim trochę, spostrzegłszy jednak w tej chwili duże trzy kaczory, aż klasnęła w dłonie.

— Czy to twoje Michał,—spytała zdziwona?

— Nie—twoje, odpowiedziała głos wydał krótką, oznakę radości.

Nim się opamiętał, już je miała w ręku, zbliżyła do lampy i dalej podziwiać ich piękną urodę.

— Patrz Michał co za pióra, jakie skrzydła śliczne, a nosy mają płaskie, tak jak twój Michałku.

Zaśmieli się oboje, a chłop rozmarzony, zapatrzony w Magdę, rozstworzywszy usta zapomniał o świecie.

O, bo jakżeż piękną była jego panna, jak ładnie się bawiła jego kaczorami. Roztwierała im ślepie, rozszerzała łapy, a wszystko ją śmieszyło, wszystko radowało.

Nagle jednak zwróciła wzrok swój na Michała.

— A dzisiaj czy przyniosłeś,—spytała cichutko?

Mrugnął jednem okiem na znak potwierdzenia.

— No to daj, będziem jedli póki starych niema.

Zapuścił rękę w kieszeń i długo czegoś szukał.

— A,—mruknął,—jakoś niema, musi być w kapocie i chciał już tam sięgnąć, gdy w tem Magda zręcznie do pracy się wzięła.

— Ty nie znajdziesz,—rzekła, i dalej rewidować mu wszystkie kieszenie.

W minutę przetrząśnięte wisiały na zewnątrz.

— Niema! gdzieżeś podział, spytała nieco z gniewem.

— Może za pazuchą,—bąknął kłopotliwie.

Odpięła mu kaftan, a choć chłop się bronił sięgnęła tam ręką.

— Oj, oj, bo łachoczesz,—powtarzał z przestrachem, pomimo to jednak rad był w duszy szczerze z energii dziewczyny.

Od dotknięć jej ręki krew w nim aż kipiała, serce żywiej biło.

Nareszcie coś w papierze znalazła na plecach.

— Jest, jest,—zawołała,—dobry z ciebie chłopiec i wysypując w fartuch pełną garść cukierków, palnęła go w policzek.

On nadstawił drugi i kontenci oboje usiedli przy stole.

— No cóż Michał powiesz? spytała Magda oparłszy się mocno na jego ramieniu,—na masz jedz cukierki,—i jeden co najmniejszy włożyła mu w usta.

Począł cmokać wolno, nie smaku nie czując, dotknięcie kochanki paliło go ogniem.

Milczenie to wkrótce przerwała jednak Magda.

— Gadaj co nareszcie,—i łokciem pobudziła do czynu Michała.

On, jakby zbudzony, powiódł wzrokiem w koło i odchrząknął silnie.

— No, cóż ja ci powiem,—zaczął cedząc wolno wyrazy przez zęby,—ot, ogień się pali, na dworze deszcz chlapie...

— Głupiś Michał, głupiś, czy słyszysz żeś głupi, zaraz na wstępie przerwała dziewczyna.

— Ja wiem i tak przecież, że się ogień pali powiedz ot naprzykład czy mię bardzo kochasz?

Usłyszawszy pytanie drgnął i pobladł nieco.

— A juści, że cię kocham, kiej się z tobą żenię,—odpowiedział cicho.—i oczy mu zabłysły, jakby łzą zwilżone.

To ją rozśmieszyło.

Oparła swą głowę na jego ramieniu i znów zapytała:

— Ale jak, czy bardzo?

— O-jej i jak jeszcze, jabym za ciebie krowę swoją oddał, chałupę rozwalił i choć w budzie mieszkał, byle z tobą razem...

(d. c. n.)

przez pp. Zaborskiego, Goszczyńskiego i Weinkranca.

Długo jeszcze po skończeniu produkcyi zebrani bawili się wesoło dzieląc się wzajemnie odniesionemi wrażeniami, dopóki późna już godzina nie zmusiła do rozejścia się wybornie ubawionych lutnistów i ich gości, z żalem opuszczających zebranie.

Ale, czy człek wesoły—czy w sercu zaboli
Wszystko się kończy, choć idzie po woli.

KRONIKA.

Rozstrzygnięcie konkursu. Wczoraj w pracowni profesora Gersona komisya złożona z pp.: profesora Miłosza Kotarbińskiego (w zastępstwie chorego p. Gersona), Adama Herse, Feliksa Bobrowskiego, Lukenbacha i Marguliesa w obecności p. Kunitzera rozsądzono konkurs rysunków, na którym, ze względu na bogaty i obfity materyał rysunkowy, p. Kuniter podwoił sumę na nagrody przeznaczoną i przyznano takowych 14, a mianowicie:

Rb. 250 p. Leszczyc, 150 p. B. Poświkowa, 150 p. Alfons Kolisz, 100 p. Natalia Żochowska, 100 p. Marya Kurzańska, 100 p. Julia Radwan, 100 p. Marceli Roszbowski, 50 p. Adam Pruszyński, 50 p. Marya Tyszko, 50 p. Modest Pawłowski, 50 p. Aleksandra Buszmakin, 50 p. Marya Zaremba z Warszawy, 50 p. Maryan Kiersznowski z Petersburga i 50 L*** z Łodzi.

Wieczornica chóru kościelnego. Członkowie chóru kościoła św. Krzyża urządzają w wigilię św. Cecylii wieczornicę w sali koncertowej.

W dzień św. Cecylii 22 b. m. członkowie chóru zbiorą się na nabożeństwie w kościele św. Krzyża, zakupionem na cześć patronki muzyki, podczas którego wykonają nabożne pienia w połączeniu z muzyką.

Nasze tramwaje. Jutro rozpoczną się próby tramwajów elektrycznych po mieście w celu zapoznania konduktorów tramwajowych z czynnościami służbowemi, oraz przystankami.

W dniu jutrzejszym konduktorzy otrzymają umundurowanie, składające się z mundurów czapek i szyneli.

Forma czapek ustanowioną została na kształt dawno już zarzuconych kepi.

Inkasso w Łodzi. Jednym z najbardziej przykrych zajęć w Łodzi jest spełnienie obowiązków inkasenta łódzkiego.

Z każdym rokiem warunki płatności coraz bardziej są utrudnione, a nie płacenie rachunku za pierwszem lub drugiem pojawieniem się inkasenta, weszło w zwyczaj nawet w takich firmach, które zawsze rozporządzają dostateczną ilością gotowizny.

W tych dniach naprzykład do jednej z firm handlowych zjawił się inkasent w celu uregulowania rachunku już nie poraz pierwszy, lecz wzamian wypłacenia mu gotowizny przedstawiciel firmy zawołał robotników i kazał usunąć z kantoru niepożądanego interesanta.

Tak regulują rachunki w Łodzi.

Pogrzeb. Wczoraj o godzinie 4 min 30 popołudniu odbył się pogrzeb ś. p. Feliksa Czernielewskiego archiwisty magistratu m. Łodzi i asesora cechów rzemieślniczych, zmarłego nagle na służbie w ubiegły piątek.

Oprócz licznie zebranych kolegów, przyjaciół i znajomych zmarłego, orszak powiększyły cechy rzemieślnicze, które wystąpiły z chorągwiami bardzo licznie.

Na wspaniałym karawanie złożono bardzo wiele wieńców od rodziny, kolegów i cechów.

Opuszczenie zwłok do mogiły nastąpiło już podczas zmroku, pogrzeb bowiem został opóźniony o 1½ godziny.

Powracający z cmentarza wspominali zasługi zmarłego, który był dobrym mężem, przykładnym ojcem i prawocitym urzędnikiem.

Niech mu ziemia lekką będzie.

Na wieczornicy męskiej zebrano rubli 6 na biednych uczni.

Powyższą sumę złożono w naszej redakcyi.

Zamiast wieńca dla b. p. Bronisławy z Justmanów Goldmanowej, składa rb. 5 na rzecz kasy wdów i sierot przy stowarzyszeniu pracowników handlowych m. Łodzi rodzina Kempińskich.

Bruki drewniane. Dziś na ulicy Piotrkowskiej zerwano w kilku miejscach bruk drewniany, tam gdzie skutkiem usunięcia się betonu utworzyły się zagłębienia.

Beton zostanie naprawiony prawdopodobnie niezadługo.

Teatr. Repertuar zapowiedziany na tydzień bieżący zapowiada się niezwykle interesująco. Jutro na dochód pierwszej ochronki wystawiony będzie „Turniej" Stanisława Kozłowskiego, w którym rolę Andrzeja Kata odegra p. Szobert. W czwartek sensacyjna premiera „Winny", osnuta na pomyłce sądowej, treścią zbliżona do sprawy Dreyfusa, z p. Szobertem w roli tytułowej. W piątek farsa Oskara Blumenthala „Pod białym koniem" z panną Gromnicką w roli Józefy Hubert. W sobotę „Mazepa" tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego w której rolę tytułową odegra p. Roland, artysta teatrów warszawskich. Wojewodą będzie p. Szobert, Amelią p. Ordon.

W niedzielę przedstawienie popołudniowe wypełni „Zazdrośnica", wieczorne „Mąż z grzeczności" komedya Ruszkowskiego i Abramowicza, w której poraz drugi i ostatni wystąpi p. Roland.

Na Księżym Młynie przedstawienie popularne, na którem odegrany zostanie melodramat „Nad przepaścią."

Teatr amatorski. Bilety na przedstawienie amatorskie, które odbędzie się w teatrze Selina na cel dobroczynny, sprzedawane są w cukierni Roszkowskiego.

Przedstawienie to niezwykle urozmaicone i bardzo dobrze wyreżyserowane zapowiada się świetnie; sam bowiem wybór sztuk i cel sympatyczny ściągną niezawodnie tylu widzów, że teatr będzie przepełniony.

Teatr żargonowy. W Łodzi od kilkunastu tygodni daje przedstawienia w nowym teatrze Sellina trupa Kamińskiego, odgrywające operetkokomedyowe utwory w żargonie żydowskim.

Obecnie policya miejscowa ze względu na istniejące przepisy zabroniła dawania przedstawień.

Zarządzający trupą p. Kamiński, czyni starania u władzy wyższej o pozwolenie dawania przedstawień w Łodzi.

W sali koncertowej w czwartek, piątek i sobotę dadzą przedstawienie pp. Natan Szwarc i Delaunay.

Pierwszy z nich wykona produkcye mimiczne, drugi wraz ze swojem medyum M-elle Benita wykona szereg doświadczeń z zakresu magnetyzmu, przenoszenia myśli, mnemotechniki etc.

Szpital św. Aleksandra został odrestaurowany i przyjmuje chorych.

Obecnie wolnych łóżek jest 50.

Żywcem pogrzebana. We wsi Złotno, gm. Rombień w pow. łódzkim zawaliła się piwnica, w której żywcem została pogrzebana 8-letnia Helena Wasiak córka włościanina.

Zawalenie się piwnicy wynikło skutkiem wadliwego jej urządzenia.

Nieostrożna jazda. Woźnica niewiadomego właściciela, przejeżdżając ulicą Zgierską, najechał na 16-letnią Perlę Szlaper i 7 letniego Chaima Gryngolda przyczyniając im rany.

Ścigany woźnica zdołał zbiedz bezkarnie.

Z aresztu policyjnego. Odsiadujący karę w areszcie policyjnym jak również transportowani aresztanci etapem mają swe lokum w specyalnym areszcie policyjnym, gdzie wzamian pokarmów w naturze otrzymują po 10 kop. codziennie.

Suma ta w Łodzi jest zbyt małą częścią funduszu potrzebnego na skromne wyżywienie przeciętnego aresztanta, bo też ci którzy nie posiadali własnych funduszy cierpieli często głód i brak strawy gorącej.

Na bardzo dobry pomysł wpadł dozorca aresztu, wzamian bowiem zimnych zakąsek kupowanych w mieście, zaprowadził u siebie kuchnie i wydaje im strawy gorące w stosunku pobieranych 10 kopiejek.

Dla aresztantów jest to prawdziwem dobrodziejstwem.

Nagły zgon. W Zgierzu w niezamieszkałym budynku miejskim znaleziono zwłoki Pauliny Gross 34 lat wieku liczącej, zmarłej skutkiem epilepsyi.

Teatr.

„Właściciel Kuźnic" dramat w 5 aktach J. Ohneta.

Piękny dramat J. Ohneta „Właściciel Kuźnic" zbyt dobrze znanym jest naszej publiczności teatralnej, jako grany już w Łodzi kilkanaście razy, by zachodziła potrzeba rozbierać go szczegółowo. Cieszy się on u nas dużem powodzeniem, co wymownie stwierdziło sobotnie przedstawienie, teatr bowiem był prawie pełny.

Rolę Klary, margrabianki de Beaulieu, grywaną przez p. Wróblewską, odegrała p. Pankiewicz. Rola to bardzo trudna i nader subtelna, autor bowiem każe bohaterce swej przechodzić wciąż z jednego stanu psyhicznego w drugi—a chociaż czyni to nader konsekwentnie, z uwagi atoli na czynniki składowe charakteru Klary, pokonać nagromadzone w roli tej trudności może tylko artystka obdarzona rzeczywistem talentem i to nie pośledniej miary. Wogóle biorąc p. Pankiewicz wywiązała się z zadania dobrze, miała miejsce bardzo szczęśliwie pomyślane i wykonane z dostateczną siłą dramatyczną. Nie pogłębiła jednakże artystka charakteru Klary, nie uwydatniła subtelniejszych jej rysów, a co najważniejsze od pierwszego momentu nastroiła rolę swą na ton dramatyczny, tak jakby Klara wiedziała już naprzód co ją spotka.

Głównym rysem charakteru Klary jest nieugięta jej duma, z pychą granicząca. Ona to zniewala ją do przyjęcia ręki Filipa Derbley, ona stoi jej następnie na przeszkodzie do pogodzenia się z mężem, gdy już kochać go zaczęła.

Klara jest kobietą o tkliwem sercu, zdolnem do bezgranicznej miłości.

Tego zaś rysu nie zaznaczyła p. Pankiewicz ani raz jeden. Klara jej była dumną magrabianką, dotkniętą boleśnie w swej miłości własnej, złamaną wreszcie przez dzielnego człowieka, którego szlachetność zaimponowała jej wyniosłej naturze, ale nie kobietą kochającą, i pożądającą miłości męża, która jeśli nie podaje pierwsza ręki do zgody—to tylko dzięki obawie, aby duma jej nie doznała upokorzenia. Bo Klara zrozumiała dobrze jaką krzywdę uczyniła Filipowi, odtrącając go od siebie w pierwszą noc poślubną, gdy pełen niezmierzonej miłości i uwielbienia, wyciągał do niej ramiona.

Usterki te pochodziły zapewne z niedostatecznego przygotowania roli, wskutek zbyt pospiesznego wznowienia sztuki.

Wogóle „Właściciel Kuźnic" na sobotniem przedstawieniu szedł ospale, a niektóre sceny ensenblowe pozostawiały wiele do życzenia.

Panna Ordon, aczkolwiek wyglądała prześlicznie jako księżna de Bligny nie powinna grywać Atenais, bo rola ta nie leży wcale w jej charakterze. Atenais to dziewczyna nawskroś zepsuta, inteligentna bardzo ale złośliwa, mściwa i pyszna. W grze zaś p. Ordon wciąż przebijał liryzm, zacierając zasadnicze cechy roli. W scenie naprzykład, gdy Atenais opowiada Klarze o swem małżeństwie z księciem de Bligny dla tego jedynie, aby przykrość jej wyrządzić i upokorzyć nienawistną rywalkę p. Ordon bynajmniej nie wywołała tego wrażenia. Była to serdeczna przyjaciółka, spowiadająca się koleżance z tajemnic swego serca, ale nie mściwa Atenais, zwycięzka rywalka.

Nie stawiamy tu zarzutów p. Ordon, że nie miała dość siły do pokonania trudności roli,—ale zaznaczamy tylko fakt, z którym dyrekcya liczyć się powinna, niema bowiem wszechstronnych talentów, przez obsadzanie zaś młodych artystek w role niewłaściwe, nader łatwo zmanierować je można, a nawet z właściwego toru wykolejć.

Pani Zaleska tudzież p. Szczurkiewicz dość blado zagrali rolę baronowej i barona de Prefondt.

Po zatem obsada pozostała dawniejsza, zaznaczyć więc nam tylko wypada przewybornę grę p. Kopczewskiego w roli Filipa Derbley, szlachetną grę p. Bartoszewskiego w roli Margrabiny de Beaulieu, tudzież bardzo dobrą grę p. Szoberta w roli notaryusza Bacheliu.

S. L.

Korespondencye.

Paryż, w listopadzie.

Od kilku miesięcy roboty około wystawy postępują tu raźnie. Podwaliny najważniejszych gmachów są już rzucone, choć całość może uledz gdzieniegdzie zmianom, w głównych zarysach jednak zostanie.

Według powszechnych zapewnień, wszystko zaczęto w czas i nie potrzeba będzie pod koniec okresu, poprzedzającego otwarcie, obawiać się zawodów, ani uciekać się do karkołomnego pośpiechu.

Wystawa z roku 1900 będzie dzielić się na cztery, a względnie na sześć głównych części. Pierwsza: to początek pól Elizejskich, z wielkim i małym pałacem, druga: okolica Inwalidów z pałacami rozmaitych gałęzi przemysłu i z narodowemi rękodzielniami, trzecia: pole Marsowe, tu wznosić się będą: pałac elektryczności, pałace wielkiego przemysłu, „sala zabaw,“ wieża Eiffla pomalowana na nowo. W Trokaderze rozłoży się wystawa kolonialna francuska i cudzoziemska, a gałęzie jej rozrzucą się podobno daleko.

Za piątą część należy uważać brzegi Sekwany, które pomysłowość rozmaitych projektodawców przystraja w najrozmaitsze gmachy.

Szósty dział dodatkowy stanowić ma lasek wincenski, przeznaczony na wystawę sportową.

Kto wejdzie na wystawę z placu Zgody, przez pomnikową bramę, umieszczoną na quai de la Conférence, ten aż do mostu Inwalidów nie spotka nic ważniejszego.

Przestrzeń ta umyślnie będzie zostawiona bez dużych zabudowań.

Oto widza ma tu przykuć biegnąca po prawej ręce aleja Pól Elizejskich ze swoimi wspaniałemi pałacami, otoczonymi zielenią i zbudowanymi jak najwytworniej.

Dopiero od wspomnianego mostu zaczną się gmachy, upiększające brzeg.

Najpierw pawilon miasta Paryża, którego budowę polecono Graffignemu, potem pałac ogrodnictwa i hodowli drzew, wznoszony przez Gautiera.

W ich sąsiedztwie pałac kongresów i ekonomii społecznej.

Budowy te będą przedsmakiem „ulicy paryskiej“, wspaniałej alei pałacowej, pełnej ożywienia i oryginalnośc, mającej ciągnąć się aż do mostu Alma.

Tuż za mostem zostanie umieszczone odtworzenie Wenecyi, nieco dalej, w pobliżu Trocadera, będzie wystawa żeglugi rozrywkowej.

Zanim opuścimy prawy brzeg i Trocadera, ujrzymy fantastyczny pawilon perski i budowy, mieszczące wystawę kolonij holenderskich.

Tak doszliśmy do mostu Jeny. Przechodzimy rzękę i znajdujemy się u stóp wieży Eiffla.

Znów życie potężnie faluje.

Po prawej ręce dworzec z ogromnym, nieustającym ruchem, z obydwóch stron mostu pełne smaku pałace leśnictwa, myśliwstwa, rybactwa i żeglugi.

Około wieży zbiją się w malowniczy tłum: gmach optyki, pawilon dziejów stroju, wielkie rękodzielnie państwowe tytoniu, robót publicznych i t. p.

Potem pawilony małych państw: wyspy Haiti, republiki San Marino, Peru; wielkie restauracye, dalej dyorama wystaw, restauracya ludowa, gmachy starodawnego Paryża, Andaluzyi, teatru maryonetkowego i pawilon światła.

Po drodze ku Inwalidom rozsiędą się: pawilon przyborów do żeglugi handlowej, pałac armii lądowej i morskiej, nareszcie „gród narodów.“

Pod tą nazwą należy rozumieć pawilony Niemiec, Anglii, Rosyi, Włoch, Austryi, Węgier, Hiszpanii, Belgii, Meksyku, Argentyny, Boliwii, słowem wszystkich niemal państw kuli ziemskiej.

Plany dotyczące układu owej części, nie są jeszcze ustalone i zapewne coraz nowe pomysły zwiększą jej różnorodność i bogactwo.

Przy ulicy Konstantyńskiej, jako u kresu przestrzeni wystawowej, będzie znowu dworzec kolei, tym razem podziemnej i umożliwiającej dostawę nowych przedmiotów i towarów do wrót niemal każdego z gmachów.

Właściwie i przez samą przestrzeń wystawową będą biegły sieci szyn kolejowych, ale w przed dzień otwarcia wystawy pokryje je warstwa ziemi lub szutru, tak że nikt z przechodniów ich niespostrzeże.

Wystudyowano właśnie projekty tych linij i w niedługim czasie zacznie się ich budowa.

Przedsiębiorstwo oddano „towarzystwu kolejowemu Zachodu“, do którego będzie należeć i dworzec pola Marsowego.

Jedna część nawet zostanie zachowaną podczas wystawy: ta mianowicie, która połączy dworzec z pałacami uroczym i elektryczności.

Dla zapewnienia prawidłowego funkcyonowania okazów wystawionych tutaj, potrzeba będzie wielkiej ilości węgla i innego opału, codzień rano określana liczba wozów dostarczy ich wystawcom. *B.*

Z WARSZAWY.

Schronienie nauczycielek doczeka się wkrótce własnej siedziby. Fundusz, na ten cel zgromadzony z ofiar dobroczynnych, pozwolił już na nabycie placu pod budowę gmachu. Plac został nabyty na rogu ulicy Lipowej i Wiślanej za rubli 40000.

Przytułki noclegowe. Staraniem zarządu Towarzystwa przeciwżebraczego wybudowany ma być przy ul. Tarczyńskiej piąty przytułek noclegowy na pomieszczenie 200 biednych, poszukujących noclegu.

Nowy przytułek wybudowany będzie na placu pozamiejskim z funduszu, wyjednanego na ten cel przez p. oberpolicmajstra.

Ubezpieczenie robotników. Kilku majstrów murarskich ubezpieczyło swoich robotników w jednem z towarzystw miejscowych, od nieszczęśliwych wypadków, w czasie trwania sezonu budowlanego. Opłata wynosi 16 proc. od listy płacy robotników. W ciągu jednego sezonu zapłacili przeszło 10000 rubli wkładów, a zdarzył się tylko jeden wypadek spadnięcia chłopca z rusztowania, co kosztowało towarzystwo ubezpieczeń rubli 250.

Ponieważ opłata ubezpieczeniowa, zdaniem murarzy, jest zbyt wysoką, postanowili utworzyć własną asekuracyę przy cechu murarskim. Opracowanie odpowiedniej ustawy powierzono adwokatowi p. Bardzkiemu.

Działalność związku robocczego („arteli“) rozwija się nieustannie. Zarząd związku pomiędzy innemi wprowadził obecnie przewóz towarów i bagażów ze składów firm przemysłowych na stacye towarowe, przystanie żeglugi i t. p. W tym celu zakupiono platformy i konie, że jednak rozmiary przygotowań okazały się za szczupłe do liczby zapotrzebowań, zarząd wstrzymał ogłaszanie czynności w tym dziale aż do uzupełnienia inwentarza przewozowego. Wczoraj związek podpisał z zarządami kolei skarbowych umowę, dotyczącą nowości, mającej większe znaczenie dla podróżujących kolejami.

Na dworcach kolei: petersburskiej, terespolskiej i nadwiślańskiej będą urządzone przez „artel“ oddzielne biura, w których osoby przybyłe pociągiem, za opłatą pięciokopiejkową będą mogły pozostawiać bagaże, odzież i t. p. Nowość ta na kolejach skarbowych będzie już w tych dniach wprowadzona, na dworcu zaś kolei wiedeńskiej za dni kilkanaście.

Składy bagażowe będą urządzone i na większych stacyach, na linii kolei wymienionych.

Z kraju.

Płock. Rozeszła się tutaj wiadomość, że trzech przedsiębiorców zamierza budować kolej wąskotorową z Płocka do Nowogeorgiewska.

Kolej taka, przerzynając najlepsze ziemie w okolicy Płocka, mogłaby oddać tysiące usług obywatelom, przedsiębiorcom zaś zapewnić stały dochód, a może nawet duże zyski.

Podobno inicyatorzy nowej kolei złożyli już podania do rządu gubernialnego w kwestyi powyższej.

— W okolicach Płocka od dłuższego już czasu panują zaraźliwe choroby, jako to: ospa, szkarlatyna i dyfteryt. Zdarza się też niekiedy, że w jednym domu leży po paru chorych, a śmierć często po kilkoro dzieci zabiera zropaczonym rodzicom.

— Dnia 16 października w Skarzynie odbyło się poświęcenie i puszczenie w ruch parowej mleczarni p. Karola Weyhera. Rozmiary jej, obliczone na przerób dzienny 2000 litrów mleka, zmuszają właściciela do korzystania z pachtów, znajdujących się w sąsiednich folwarkach. Dotąd jeszcze nie wszyscy zaopatrują mleczarnie w produkt surowy, za który brać mają w lecie 9, a w zimie 12 kop. za garniec i połowę odtłuszczonego mleka. Fabryka ta znajduje się pod kierunkiem technicznym p. Zygmunta Rudowskiego, który tu ma rozpocząć wyrób masła z pasteur'yzowanego mleka za pomocą sztucznego zakwaszania śmietanki bakteryami kwasu mlecznego.

Rawa. We wsi Grotowicach w powiecie rawskim mieszka samouk rzeźbiarz nazwiskiem Błażej Szczur. Z własnego popędu nauczył się kamieniarstwa i rzeźbienia w kamieniu, obecnie zakupił nawet górę, w której mieści się piaskowiec, z którego wyrabia bardzo ładne rzeczy.

Ostatnio do kościoła swojej parafii Błażej Szczur wykuł piękną rzeźbioną chrzcielnicę i poręcz wspartą na słupach; do kościoła w Rawie stopnie, a do kościoła w Lubani ozdoby okienne.

Roboty samouka-rzeźbiarza mają odbyt, byłoby jednak pożądane, ażeby Szczur przeszedł kurs rzeźby pod kierunkiem zdolnego majstra, poczem mógłby pracować z pożytkiem, korzystając należycie ze zdolności, jakiemi go Pan Bóg obdarzył.

Sejny. W Bendorach pod Sejnami w gubernii suwalskiej, staraniem właściciela tego majątku p. Skarżyńskiego ma być otwarta szkoła gospodarska i ogrodnicza.

Nowa szkoła da możność 120 wychowańcom gruntownego wykształcenia się w kierunku gospodarczym i ogrodniczym.

Z PETERSBURGA.

— W Petersburgu rozpoczął swoje posiedzenia zjazd przedstawicieli kolei rosyjskich, uczestniczących w komunikacyach bezpośrednich międzynarodowych, lądowych i zamorskich (północnych i południowych).

— „Zbiór praw“ ogłosił ustawę kolonij żydów-rolników w dobrach br. Gineburga w Besarabii. Kilka szczegółów informacyjnych godzi się w sprawie tej przytoczyć.

Według art. 1 ustawy, na kolonizacyę przeznaczono w majątku Dżenan-Abad przestrzeń ogółem 500 dzies. gruntów, z których 400 na osady, licząc po 20 dzies. na każdą, zaś 100 na wygony wspólne. Z tego się okazuje, że kolonizacya zamierzona jest na 20 rodzin czyli maximum na 100 osób.

Osadnicy będą wybierani z pośród żydów, którzy ukończyli kursy rolnicze, ogrodnicze itp. Familijni mają pierwszeństwo. Osadnik powinien mieć własny fundusz na kupno inwentarza martwego i żywego. Kolonie zaś otrzymuje na warunkach spłaty amortyzacyjnej w ciągu 28 lat.

Art. 14 zastrzega, iż osadnikom bezwarunkowo nie wolno trudnić się handlem: Sklepy z przedmiotami koniecznej potrzeby mogą urządzać jedynie osoby wyznania nieżydowskiego. Grupa tych pierwszych kolonij tworzyć ma jedną całość administracyjną, dla której br. Ginebnrg wyjednał nazwę urzędową „Rosyanka“.

— „Nowosti“ piszą: „Wobec obowiązkowego wprowadzenia z d. 1 (13) lipca 1900 roku do czynności Towarzystw kredytowych miejskich w guberniach Królestwa Polskiego języka rosyjskiego, na urzędy w rzeczonych Towarzystwach, z decyzyi ministra skarbu, mogą być teraz wybierane jedynie osoby, gruntownie znające język rosyjski“.

— Zarządowi kolei skarbowych okazano model szlabanu, przeznaczonego dla przejazdów bardziej ożywionych, zwłaszcza w punktach podmiejskich. Szlaban jest urządzony w taki sposób, iż dróżnik, zaalarmowany dzwonkiem elektrycznym, nie wychodząc z budki, może baryerę otwierać i zamykać. Model ma być zbadany przez techników kolejowych.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że uczestnicy zjazdu hydrotechników, mającego się od-

być w Petersburgu d. 5 lutego, będą korzystali z biletów bezpłatnych na kolejach.

— Właściciele młynów czynią starania o zniżenie taryf kolejowych na zboże w ziarnie.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że komisya mająca powstać w departamencie kolejowym, opracuje instrukcyę dla maszynistów, ich pomocników i innych pracowników służby ruchu. Nadto ministeryum komunikacyi zamierza wyznaczać nagrody maszynistom za dobrą służbę i prawidłowy ruch pociągów.

Celem zaś powiększenia liczby wykształconych maszynistów i pomocników tychże, ministeryum znacznie powiększy ilość szkół kolejowych.

— Jak donoszą „St.-Petersburgskija Wiedomosti," naczelnik m. Petersburga generał-major Kleigels zwrócił drogą urzędową uwagę głowy miasta na nieporządki w szpitalu św. Mikołaja Cudotwórcy.

W ciągu ostatnich dwóch lat w murach szpitala zaszły poniższe wypadki: śmierć włościanina Tarakanowa, nad którego trupem sekcya wykazała złamanie żeber i klatki piersiowej, ucieczka chorego pozbawionego praw stanu szlachcica Bekleszowa, pożar w drugim oddziale męskim, samobójstwo przez powieszenie córki kupca Niemirowej, pożar w męskim oddziale furyatów, w czasie którego spalił się chory włościanin Szupałow, wreszcie ucieczka kilku jeszcze chorych.

Zarząd miejski do chwili obecnej nie poczynił żadnych kroków, zapobiegających dalszym nieporządkom.

Wobec tego, p. naczelnik wystąpił z projektem pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej członków administracyi szpitalnej.

Z prasy rosyjskiej.

W № 8136 „Nowoje Wremia" czytamy, co następuje:

„W listach z Litwy, umieszczanych w „Ruskim Trudzie", znajdujemy zwrócenie uwagi na zupełną metamorfozę społeczeństwa polskiego w guberniach litewskich. Polacy z energią wzięli się do przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych lub do gospodarstwa w majątkach, prowadząc tym sposobem życie czynne i puszczając w obieg wszystkie swe umiejętności i środki. Najlepsze apteki, najpiękniejsze sklepy, chociażby w Wilnie, są w rękach polaków. Pierwszy kantor komisowy, otwarty niedawno na wielką skalę i zorganizowany wybornie — założony został przez polaka. Pewien polak, szlachcic z wykształceniem średniem, wyuczywszy się szewctwa, założył wyborny warsztat, mający stale mnóstwo obstalunków. Inny, również z dobrej rodziny, z pewnem wykształceniem, założył na krańcach miasta fermę, otworzył w środkowej dzielnicy sklep warzywny i siedzi w nim całemi dniami. Wreszcie, przynajmniej na czterdziestu sklepach z pieczywem błyszczy nazwisko ich właściciela: Antoniego hrabiego Tyszkiewicza, który uznał za korzystne zamienić zboże w chleb razowy, rozchwytywany na wszystkie strony.

Jednem słowem polacy otrząśli się i, porzuciwszy pychę, energicznie pracują na własną rękę i na własne ryzyko. Przytem, widocznie niknie ich samochwalstwo, dążenie do imponowania, namiętność do blagi. Dawny typ dumnego szlachcica — typ niesympatyczny dla rosyanina, zmienił się w nowy: czynnego i uczciwego pracownika, liczącego jedynie na własne siły i umiejącego zarabiać, nie po lichwiarsku, lecz bez zrywania ze szlachetnością."

Bardzo to dla nas pochlebne świadectwo. Wypada się cieszyć, żeśmy na nie zasłużyli.

W № 8129 „Nowego Wremieni" znajdujemy następującą korespondencyę z Warszawy:

„Oddawna już kursują pogłoski o projektowanej reorganizacyi warszawskiego sądu handlowego. Z powodu spodziewanej reformy członek wspomnianego sądu z nominacyi rządu p. Bieliński wydał w tych dniach „Zbiór artykułów," dotyczących tej reformy. W czasie zaprowadzenia w 1876 r. w kraju tutejszym reformy sądowej, istniejący w Warszawie trybunał handlowy otrzymał miano warszawskiego sądu handlowego, lecz organizacya tego sądu pozostała bez zmiany, bez przystosowania do organizacyi pozostałych instytucyj sądowych w kraju tutejszym i w Rosyi wogóle. Stosowany przez warszawski sąd handlowy kodeks handlowy jest już przestarzały i nie odpowiada współczesnym wymaganiom handlowym, a w szczególności interesom handlu rosyjskiego. Położenie członków, mianowanych przez rząd, jest w tym sądzie nader nieokreślone. Wpływ decydujący pozostaje w ręku sędziów z pośród kupców miejscowych, nie uznających wbrew ustawom, praw języka państwowego, prowadzących rozprawy sądowe w języku polskim i stosujących miejscowy, zupełnie przestarzały, kodeks handlowy do firm gubernij wewnętrznych, gdy te firmy mają sprawy w miejscowym sądzie handlowym. Przynosi to zasadniczy uszczerbek kupcom i fabrykantom rosyjskim i przeszkadza prawidłowemu rozwojowi stosunków handlowych między guberniami wewnętrznemi i naszemi kresami.

W niedomagającym na wielu punktach warszawskim sądzie handlowym szczególnie źle postawioną jest procedura upadłościowa. Sprawy te są tak postawione, iż kupcy, uznani za niewypłacalnych, mają wszelką możność ukrycia swego majątku. W tych warunkach warszawscy kupcy — żydzi, oczywiście, chętnie ogłaszają niewypłacalność. Według obowiązujących tu przepisów, sąd handlowy mianuje kuratorów i syndyków upadłości. Działalność tych ostatnich pozostaje po za sferą jakiejkolwiekbądź kontroli ze strony władzy sądowej.

„Jak się okazuje z wydrukowanego przez p. Bielińskiego „Zbioru artykułów" o sądzie handlowym warszawskim, według utartej w tym sądzie praktyki, sędziowie z wyborów (kupcy) nie są usuwani w tych wypadkach, gdy są rozpatrywane ich własne sprawy, co zdarza się często.

„Posiedzenia sądu handlowego w Warszawie mało przypominają posiedzenia instytucyj sądowych. Na posiedzeniach tych, jak wyżej zaznaczono, wbrew prawa nie jest używany język rosyjski. Gromadząca się w sądzie publiczność, przeważnie żydowska, krzyczy i szwargocze. Nieporządek dochodzi do tego, że, wedle słów p. Bielińskiego, „w czasie badania świadków osoby procesujące się często podpowiadają im," a adwokaci przysięgli niejednokrotnie „wzajemnie zasypują się obelgami." Wobec tego wszystkiego należy życzyć, ażeby warszawski sąd handlowy był czemprędziej zreformowany i stanął na poziomie, odpowiednim dla instytucyj sądowej."

ROZMAITOŚCI.

Żebrak—gentelman. Korespondent paryski jednego z dzienników berlińskich opowiada następującą historyę, w ktorej był sam jedną z działających osób. Przechodząc codzień rano przez Quai de la Vallée, widywałem zawsze na tem samem miejscu żebraka, ślepego, drżącego i widocznie cierpiącego na astmę, żal mi go było i codziennie też dawałem mu 2 sous. Temi dniami, przez pomyłkę dałem mu podwójnego ludwika, o błędzie moim spostrzegłem się jednak dopiero wieczorem. Nazajutrz rano, żebraka nie było na swojem miejscu; że zaś nie jestem dość bogaty, by módz podobnie książęce rozdzielać jałmużny, postanowiłem spróbować, czy nie potrafię odzyskać mojego ludwika. Dowiedziawszy się tedy o adresie żebraka, pośpieszyłem go odszukać. Komisarz policyjny powiedział mi, że żebrak ów zwie się Boulart i mieszka przy Rue Rocher 102. Dom bardzo eleganki, portyer oznajmia mi, że p. Boulart mieszka na 3-iem piętrze. Wchodzę na trzecie piętro; dzwonię — wychodzi do mnie ładna, młoda służąca; „Pan Boulart dopiero się obudził, muszę się zapytać, czy przyjmie." Ale p. Boulart przyjmuje. Siedzi w salonie, w eleganckiem matinée, wita się ze mną z iście pańską uprzejmością. Nie wiem, co powiedzieć: „Przepraszam pana, ale tu zaszła pomyłka, chodziło mi o niejakiego Boularta, żebraka", Tak, to ja właśnie nim jestem." „Jakto przecież......" „Niech się pan da zapewnić. Czem mogę służyć?"—Cóż robić, jeśli tak, niema przyczyny nie żądać zwrotu owego ludwika, więc poprostu wyjawiam powody moich odwiedzin. Pan Boulart jest ogromnie uprzejmy. „Zaraz to sprawdzimy", — rzecze, —„jeszcze nie robiłem scontrum kasy". Co powiedziawszy, otwiera biurko, a z bogatej bronzowej szkatułki wyjmuje brudny woreczek żebraka. Na biurko wysypują się centimy, wśród nich błyszczy mój ludwik. „A istotnie ma pan słuszność, — oto pański ludwik. A teraz przepraszam pana, bo czeka na mnie kąpiel". Niechcąc dać się uprzedzić w „gentleman like" podaję panu Boulart 2 sous: „Oto zaś pański zarobek wczorajszy, nie chcę pana skrzywdzić!" Pan Boulart bierze owe 2 sous, chowa z namaszczeniem do sakiewki żebraczej, a odprowadzając mnie do przedpokoju, woła za mną odchodzącym: Niech Bóg wynagrodzi Ci, szlachetny dobroczyńco!"

„Od tego czasu" — kończy korespondent — „dziwnie ochłodło moje współczucie dla żebraków nadsekwańskiej stolicy".

Schwytanie fałszerza monet. Od dawna już krążyły fałszywe guldeny i 20 helerówki po Galicyi, a przez długi czas nie można było wpaść na trop fałszerzy. Nareszcie udało się to dwom agentom, jednemu nazwiskiem Rozenstreich i jednemu z Podwołoczysk nazwiskiem Eichorn. Dowied zielisię oni mianowicie, że fabryka fałszywych guldenów znajduje się na Bukowinie, rozpoczęli więdz śledztwo i podczas tegoż dowiedzieli się, że fałszerze poszukują rytownika, któryby im wyrył na brzegach falsyfikatów napisy: „viribus unitis". Podsunęli im więc jednego z tutejszych rytowników, aby za jego pomocą dostać się potem do fabryki fałszerzy. Ale przezorni fałszerze nie powiedzieli rytownikowi swojego adresu i dawszy mu kilkanaście sztuk fałszywych falsyfikatów, aby na nich wykonał napis, zażądali, aby się z nimi gdzieś zjechał, gdzieby im oddał fałszywe guldeny i mógł otrzymać nową liczbę do zaopatrzenia ich owym napisem. W porozumieniu z agentami wyznaczył fałszerzom Stanisławów, jako miejsce zjazdu. Agenci przybyli do Stanisławowa i od chwili zejścia się rytownika z fałszerzami nie spuszczali z oka tych ostatnich. Idąc krok w krok niespostrzeżenie za nimi, dowiedzieli się, że fabryka falsyfikatów znajduje się we wsi Rakowcach na Bukowinie.

Zarekwirowawszy żandarmów, wpadli do chaty w nocy właśnie w chwili, gdy fabryka była w ruchu, i złowili wszystkich fałszerzy, zabierając zarazem i maszynę,materyał i około sto czterdzieści sztuk gotowych już falsyfikatów, które sporządzone z ołowiu, cyny i odrobiny srebra, są tak łudząco podobne do prawdziwych, że tylko bardzo wprawne oko i ucho może dostrzec nieznaczną różnicę w barwie i dźwięku.

Fałszerzami są: Eisig Widman, jego dwaj synowie Chaim i Jankiel z Rakowiec i Mordko Laster ze Śniatyna, który trudnił się wyrobem 20 helerówek.

Schwytani przyznali się do winy i zeznali, że fałszerstwem monet trudnią się już od dwóch lat. Na żądanie agenta wykonali oni jednego fałszywego guldena, a robota trwała najwyżej 5 minut.

Sfałszowanie 100 sztuk takich falsyfikatów kosztowało ich samych około 15 guldenów, nie wliczając wynagrodzenia dla rytownika.

Wszystkich ich oddano sądowi czerniowieckiemu.

Środek na odmłodzenie, którego ma używać Sara Bernard, składa się z następujących ingredyencyj:

Spirytusu kamforowego 60 gramów, $1\frac{1}{2}$ filiżanki soli morskiej i 2 filiżanki spirytusu winnego zalewa się we flaszce wodą wrzącą, tak, aby ta mieszanina doszła do objętości litra. Przed użyciem wstrząsa się silnie flaszką płyn ten zawierającą, a następnie zmywa się nim ciało za pomocą miękkiej gąbki i wyciera je miękkim ręcznikiem.

Kto nie wierzy, niechaj spróbuje — za skutek dzienniki francuskie, z których poczerpnięto powyższą wiadomość, nie ręczą.

Ostatnie wiadomości.

Gabinet francuski.

Nowy gabinet, utworzony przez Karola Dupuy'a, jest 37-ym z kolei za czasów trzeciej Rzeczypospolitej.

Szef jego, Dupuy, już dwa razy zajmował

godność prezesa gabinetu i trzy razy piastował teki ministeryalne. Ma w chwili obecnej 47 lat wieku. Między innemi należał on, jako minister oświaty, do gabinetu Ribot'a; kiedy zaś ten upadł skutkiem skandalu panamskiego, powierzono mu ukonstytuowanie nowego ministeryum, które opierało się na zasadzie koncentracyjnej i do którego należeli także Peytral i Viger, wchodzący w skład gabinetu Brisson'a. Ale gdy po uroczystościach tulońskich Dupuy zwrócił się w kierunku wstecznym, radykaliści zażądali dymisyi i spowodowali upadek gabinetu. Dupuy zajął miejsce marszałka izby, marszałek zaś izby, Casimir-Perier, objął prezesostwo nowego gabinetu. W parę dni potem Vaillant rzucił bombę i Dupuy zwrócił na siebie powszechną uwagę zimną krwią której wtedy złożył dowody. Casimir-Perier opuścił obowiązki swoje w maju 1894 roku i znowu się zamienił na miejsca z Dupuy'em. Ten nowy gabinet, w którym Dupuy prócz prezesostwa zajmował godność ministra spraw wewnętrznych, dzisiejszy prezydent Rzeczypospolitej, Faure — marynarki, Hanotaux — spraw zagranicznych, Delcassé — kolonii, dotrwał do chwili zamordowania Carnot'a. Podczas wyborów na prezydenta, Dupuy współzawodniczył z Casimir-Périer'em, lecz otrzymał tylko 97 głosów; po wyborach zażądał dymisyi, lecz swoją drogą pozostał na stanowisku jeszcze pół roku, do połowy stycznia 1895 roku. Właśnie w tym okresie rządów Dupuy'a odbył się proces Dreyfus'a. Upadł on wraz z zrzeczeniem się prezydentury Rzeczypospolitej przez Casimir-Périer'a; ten ostatni miał być otoczony przez Dupuy'a śpiegami i jako przedstawiciel państwa maltretowany. Nowy prezes gabinetu do ostatniej chwili był nieprzejednanym przeciwnikiem rewizyi procesu Dreyfus'a, ale skutkiem wyroku trybunału kasacyjnego przybrał inną postawę. Jest to polityk żelaznej pięści, ambitny i bezwzględny, przytem zawzięty wróg socyalizmu.

Freycinet objął tekę wojny. Starzec ten za dni kilka kończy lat 70. Był niegdyś adjutantem Gambetty w r. 1870 podczas organizowania obrony narodowej. W roku 1877 zajmował godność ministra robót publicznych w gabinecie Dufaure'a i pozostał na tem stanowisku i w następnym rządzie Waddington'a, po którym w roku 1879 utworzył, pod swoją prezydencyą, nowy gabinet. Od tego czasu niejednokrotnie zajmował godności ministeryalne. Parę razy piastował tekę ministra wojny, która nehodzi za jego specyalność. Jest on twórcą trzyletniego terminu służby i najwyższej rady wojennej. Upadł skutkiem skandalu panamskiego; dopiero obecnie, gdy trzeba było powierzyć urząd ministra wojny osobie cywilnej, przypomniano sobie o istnieniu Freycinet'a i wyciągnięto go z zapomnienia.

Delcassé pozostał na tym samym urzędzie, jaki piastował w gabinecie Brisson'a — spraw zagranicznych, co da się objaśnić sprawą faszodską. Zresztą, już raz, w roku 1894, był członkiem gabinetu Dupuy'a, jako minister kolonii. Ma on obecnie 56 lat i z zawodu jest dziennikarzem. Prócz Delcassé'go, Dupuy z gabinetu Brisson'a zawezwał jeszcze ministra finansów, Peytral'a i rolnictwa, Viger'a. Obaj w r. 1893 wchodzili już raz do gabinetu pod prezydencyą Dupuy'a, jako przedstawiciele radykalnego odłamu republikanów i swojem wystąpieniem spowodowali upadek jego. Viger jest jedynym ze stanowczych przeciwników rewizyi procesu Dreyfus'a. Lockroy, czwarty z urzędu radykalista w obecnym gabinecie, pozostał na stanowisku ministra marynarki — godność, którą niejednokrotnie zajmował.

Telegramy.

Retymno, 6 listopada. Rocznica wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana stała się nadspodziewanie niezwykłem zdarzeniem. Chrześcianie i muzułmanie w podzięce za pokojową politykę władz roryjskich dobrowolnie składają broń. Notablowie chrześciańscy i muzułmańscy wyrazili uczucia nieograniczonej wdzięczności z prośbą o przedstawienie ich do stóp Najjaśniejszego Pana. Usposobienie ludności bardzo przyjazne. Wieczorem miasto i okręty były iluminowane.

Paryż, 7 listopada. Rząd postanowił nie zaniechać misyi Marchanda w Faszodzie. Postanowienie to powzięła rada ministrów po dokładnem rozważeniu kwestyi. Marchand powróci natychmiast do Faszody, ażeby stanąć na czele swej misyi i przeprowadzić ją do Dżibuti.

Paryż, 6 listopada. Dupuy odczytał deklaracyę nowego gabinetu. Deklaracya kładzie nacisk na przewagę władzy cywilnej, zaznacza jednak potrzebę zapewnienia zaufania armii i poszanowania prawa. Izba uchwaliła nowemu rządowi wotum zaufania 429 głosami przeciw 64 głosom.

Paryż, 7 listopada. Tutejsza opinia publiczna, przyznaje, że odwołanie wyprawy Marchanda z Faszody stanowi dotkliwą klęskę dyplomatyczną, zaznacza jednak, że w danych warunkach żaden rząd francuski nie mógł w inny sposób postąpić.

Londyn, 7 listopada. Mowa lorda Salisburyego nie uspokoiła umysłów. Wnioskują z niej, że francuzi cofają się wprawdzie z Faszody, ale domagają się w zamian tak poważnych kompensat, że Anglia nie jest w możności ofiarowania im tychże. Dlatego właśnie uzbrojenia morskie przybierają tak wielkie rozmiary.

Madryt 7/XI W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, że Hiszpania zgodzi się ostatecznie na odstąpienie wysp Filipińskich Ameryce za odpowiednie wynagrodzenie pieniężne. Rząd hiszpański domagać się będzie, aby Ameryka przyjęła Kubański i Filipiński dług Hiszpanii.

Paryż 7/XI. Dzienniki umiarkowane, radykalne a nawet socyalistyczne wyrażają się z uznaniem o deklaracyi nowego gabinetu. Niezadowoleni natomiast z tej deklaracyi są monarchiści i narodowcy.

Berlin 7-go listopada. Frankfurter Zeitung zapewnia, że cesarz Wilhelm poręczył sułtanowi nietykalność jego posiadłości azyatyckich, w zamian za otrzymane ustępstwa handlowe.

Wiedeń, 7 listopada. Cesarz Franciszek Józef nadał prezesowi ministrów, hr. Thunowi, tytuł księcia, a ministrowi Kalzowi tytuł barona.

Berlin, 7 listopada. Uroczystość złożenia zwłok księcia Ottona Bismarka do Mauzoleum odbędzie się d. 27 b. m.

Kandja, 7 listopada. Przyjazd ks. Jerzego greckiego nastąpi d, 2 grudnia.

Książe Jerzy nosić będzie tytuł komisarza tymczasowego mocarstw.

Paryż, 7 listopada. W przewidywaniu rozruchów z powodu zagrażającego głodu, Włochy obniżają cło od wwozu zboża do 5 granków. Obecnie cło wynosi 7,50 franków.

Poznań, 6 listopada. W okręgu pleszewsko-jarocińsko-krotoszyńskim wybrani: Stanisław Motty i ks. dr. Jażdżewski. W okręgu odolanowsko-ostrzeszowsko-kępińskim Jerzykiewicz i Mizerski. W okręgu śremsko-wrzesińsko-średzkim dr. Szumann, Głębocki i ks. Stychel.

W okręgu kościańsko-śmigielsko-grodzisko-nowotomyskim wybrani na posłów do sejmu pruskiego Stefan Cegielski i Władysław Brodnicki.

Rozkład Pociągów (Zimowy)

	ODCHODZĄ z ŁODZI							PRZYCHODZĄ DO ŁODZI						
ŁÓDŹ	*12.35	*12.35	6.53	9.57	1.41	5.40	*8.41	*3.11	*5,04	9,15	12.40	4,15	*8,09	*10.52
	PRZYCHODZĄ z ŁODZI DO STACYI							ODCHODZĄ DO ŁODZI						
Koluszki	*1,38	*1,38	7,35	11,00	2,38	*6,43	*9,28	*2,08	*4,01	8,33	11,37	3,28	*7,06	*10,05
Skierniewice	*4,37	7,41	8,26	1,06	3,36	*8,00	*10,36	*1,06	*1,21	7,11	10,11	2,15	—	*9,06
Ruda-Guz.	*5,13	8,37	—	1,46	—	*8,40	*11,16	—	*11,09	6,30	9,30	—	—	—
Warszawa	6,00	10,50	10,00	3,00	5,00	*9,35	*12.34	*11,55	*9,20	*5,25	8,15	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	8,23	10,08	6,23	—	4,38	*8,53	—	*10,23	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,03	12,38	—	*9,38	—	—	10,13	*8,23	—	—
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	3,23	—
Kielce	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	1,43	—
Radom	8,47	—	3,50	—	*12,49	—	—	—	—	*9,18	—	—	1,50	—
Piotrków	*2,31	*4,15	9,23	12,24	4,13	*9,34	—	—	*3,07	*5,04	8,25	1,42	5,58	*8,25
Częstochowa	*4,10	7,34	11,41	2.44	*6,19	*11,50	—	—	*1,21	*1,56	6,10	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,06	9,19	12,55	3,58	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	*10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	10,37	2,02	5,02	*8,33	—	—	—	*11,25	*10,33	—	9,15	1,27	—
Sosnowiec	6,10	11,05	2,25	5,25	*8,55	—	—	—	*11,05	*10,05	—	8,50	1,05	—
Wrocław	12.21	5.57	*9.08	—	—	—	—	—	5,01	5,01	—	*12,24	6,02	—
Granica	6,00	11,00	1,50	4,55	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,30	—	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	*9,54	*7,29	—
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	*3,51	—	—	*3,16	5,35	8,45	—	3,20
Ciechocinek	—	—	—	—	*9,55	—	7,30	—	—	*10,20	—	7,55	—	—
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	6,40
Berlin	—	—	*5 44	—	6,27	—	11,40	—	—	*7,54	—	*12,04	—	*12,27

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności mój

ZAKŁAD TAPICERSKO DEKORACYJNY

Piotrkowska 81 w Łodzi.

Posiada na składzie meble gotowe oraz przyjmuje roboty na mieście po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem

W. Przezdziecki.

W 100-letnią rocznicę

podniesienia Kolegiaty warszawskiej do wysokości kościoła

KATEDRALNEGO

wydaną zostanie historya tej świątyni pod tytułem:

Katedra Św. Jana w Warszawie.

Dzieło to będzie zawierało dzieje tej, tak ważną rolę odgrywającej, w naszym bycie politycznym świątyni, połączonej ściśle z historyą narodu polskiego i dworu.

Osiemdziesiąt ładnych rysunków i drzeworytów, przedstawiających nie tylko ołtarze ale i celniejsze pomniki, będą zdobiły książkę.

Cena w prenumeracie tej książki wynosi rs. 3.

Chcąc prenumeratorom „Rozwoju" ułatwić jej nabycie i dać im niejako premium, oddajemy ją wszystkim prenumeratorom naszym **za pół ceny** t. j. za 1 rs. 50 kop., a w ozdobnej w płótno angielskie oprawie z wyciskami za 2 rs. Sumę tę można wnieść w dwóch ratach, rs. 1 przy zapisie, a resztę po otrzymaniu dzieła.

Książka wyjdzie w końcu listopada. Zapisy przyjmujemy tylko do 15 listopada. Prenumeratorzy z prowincyi mogą książkę zamawiać listownie. Wyślemy ją za zaliczeniem.

Wiktor Czajewski.

Druk wykonają zakłady Laskauera i Babickiego w Warszawie.

Poleca się Szanownej Publiczności

Nowo-otwarty

Magazyn Towarów Galanteryjnych

oraz garderoby damskiej i dziecinnej

Aleksandry MINOR

przy ul. Nawrot 1a.

(2-gi dom przy ul. Piotrkowskiej)

Przy magazynie znajduje się pracownia sukien, w której wykonywają się roboty jak z własnych, tak również i powierzonych materyałów.

Tamże potrzebne zdolne staniczarki.

Wina kuracyjne i na kruszony oraz świeże **konserwy, i biszkopty**

poleca

M KS HEYMAN, Odessa.

Filia w Łodzi, Piotrkowska 81

PRZEWODNIK.

Polecamy następujące firmy:

Składy broni.

Wacław Matiatko przy ulicy Piotrkowskiej № 92. Przy składzie sprzedaż wag stęplowych, oraz fabryka pilników. Broń różnego kalibru i gatunku.

Teren wycieczek.

W Bedoniu w ogrodzie Helwicha nowourządzona sala tańców i teren dla zabaw towarzyskich. Na miejscu kąpiele i łodzie. W pobliżu lasek.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane. Kościoły. Oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące.

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów. Mleczarnia, Średnia" 3, Filia Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. — Na miejscu wszystkie pisma.

Żelaznych wyrobów Fabryk i składy:

Wł. Gostyński i S-ka. Towarzystwo Akcyjne. Fabryka wyrobów żelaznych. — Piotrkowska № 81. Poleca: Łóżka, meble żelazne, materace, kołdry i wszelkie naczynia w zakres gospodarstwa miejskiego jako i wiejskiego wchodzące. Filia przyjmuje zamówienia na konstrukcye żelazne.

Fotograficzne zakłady.

S. Piotrowicz, zakład fotograficzny. Nowy Rynek 6 w Łodzi. Filja w Pabianicach Tuzin gabinetowych rs. 8, wizytowych rs. 4. Oryginalne Portrety Mickiewicza z liter złożone, po rs. 2 do nabycia w księgarniach. W Warszawie u Kolińskiego, Marszałkowska 122. 604

Zakład reperacyjny.

Robert Walter. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje czyści, pierze chemicznie garderobę męzką. Zachodnia, naprzeciw kantoru banku państwa.

Słady narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

WARSZAWA.

Krawcy.

F. Żołtowski, Ś-to Krzyska 11 w Warszawie. Najlepszy krój. Ceny najniższe Obstalunki wykonywa w 24 godzin.

Nauczycielka

polka

znająca gruntownie obce języki, z wyższem wykształceniem

poszukuje odpowiedn. miejsca

w ŁODZI.

Oferty w red. „Rozwoju" pod lit. Nauczycielka M. G. 1079

Pokój z oddzielnem wejściem zaraz do wynajęcia. Może być z usługą. Ulica Piotrkowska 271 u W-go Morsztynkiewicza

Dwa ładne, nie duże kawalerskie pokoje z sobą złączone, z osobnem wejściem i usługą przy ul. Piotrkowskiej, pomiędzy Południową a Cegielnianą, są natychmiast do wynajęcia. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" 449

ŁÓDZKA SZKOŁA MUZYCZNA

założona przez Tadeusza i Ignacego Hanickich.

W roku szkolnym 1898/9 otwarte następujące kursy:

Kurs fortepianowy. Przygotowawczy od ½—1 roku; niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs skrzypcowy.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs wiolonczelowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs śpiewu solowego.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs teoryi i kompozycyi.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata, — **Kurs organowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata.

Kursy: kontrabasowy—fletowy—klarnetowy—fagotowy—kornetowy—waltorniowy—puzonowy—tubowy.

Jako dodatkowe przedmioty będą: fortepian, teorya, i estetyka.

Prośby podaje się do Dyrekcyi szkoły muzycznej łódzkiej z dołączeniem metryki i świadectwa szczepienia ospy.

Wpis na kurs przygotowawczy 50 rubli rocznie.
Na wszystkie inne kursy 80 " "
Dla wolnych słuchaczy 100 " "

Szczegóły w kancelaryi szkoły muzycznej przy ul. **Piotrkowskiej 86, od 10—2 i od 4—6.**

REPERTUAR ŚNIADANIOWY

RESTAURACYI

przy „Rektyfikacyi Warszawskiej"

Piotrkowska Nr. 10.

od godziny 10 rano

PONIEDZIAŁEK. ŻUR na kiełbasie z kartoflami (barszcz polski)
WTOREK. KOŁDUNY litewskie na bulonie
ŚRODA. Golonka z grochem pûree
CZWARTEK. Flaki garnuszk. z grzankami.
PIĄTEK. Ryba po żydowsku i pierogi leniwe.
SOBOTA. Pierożki z mięsem.
NIEDZIELA. Flaki garnuszk. z grzankami,

Obiady od 12½ do 4½ popołudn.

Kolacya á la carte.

Piwo Stryckiego z Rygi po 7 k. szklanka

Pracownia kwiatów sztucznych

„HELENY"

Tanio odświeżam i ubieram żardiniery i kosze, oraz polecam wielki wybór kwiatów dla pp. Ogrodników, dla magazynów aksamitne jedwabne i t. p.

Pasaż Majera Nr. 5 m. 5.

ZNAKOMITSZYCH WINNIC

COGNAC NATURALNY

z winogron KRYMSKICH

KONIAK „IMPERIAL"

Sprzedaż w Łodzi

w handlach win i towarów kolonialnych

M. Sprzączkowskiego
I. Wolskiego
W. A. Bertolda
I. B. Wężyka
F. Karbownickiego

i we wszystkich lepszych restauracyach.

NOWOŚĆ.

SONETY * * * i GHAZELE

JULIANA ŁĘTOWSKIEGO. 1263

Wydanie ozdobne, salonowe z portretem autora **Rb. 1.** W oprawie ze złoceniami **Rb. 1 k. 40 i Rb. 1 k. 50.**

Do nabycia w kantorze drukarni Grabowskiego i S-ki, Łódź, Piotrkowska 81, oraz we wszystkich księgarniach.

Zamiejscowi zgłaszający się wprost do kantoru druk. **kosztów przesyłki nie ponoszą.**

PIECE

Żelazne

Krzysztof Brun i Syn

w Warszawie.

Specyalna szkoła kroju Maryi Łuczkowskiej

egzystująca od 5 lat w Łodzi, znana ze swej sumiennej, jak również dobrej nauki. Kurs kroju kompletuy trwać może jeden miesiąc. Na dowód, że w kroju niema żadnej poprawki, uczennice wszystkie fasony krają szyją i przymierzają z muślinu na rozmaite figury. Po zupełnem skończeniu kursu i wydoskonaleniu się w kroju, na żądanie wydaje się świadectwo. Ceny bardzo przystępne. Ulica Targowa № 7. m. № 7. 2-ga brama od Średniej, dom Świcińskiego.

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Golenie bez mydła!

w zakładzie fryzyerskim

ZYGMUNTA.

Piotrkowska № 84.

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ

Dr. J. Rosenblatt

SPECYALISTA CHORÓB

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy (jąkanie, bełkotanie)

Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 pp.

ZAMADZKA № 4. 1253

W NOWO-OTWORZONEJ

PENSYI PRYWATNEJ ŻEŃSKIEJ

przy ul. DŁUGIEJ № 8,

lekcye rozpoczęły się.

Do wykładów powołani znani pedagodzy. Zapis nowych uczenic odbywa się codziennie w kancelaryi szkoły od 8 rano do 4 popołudniu.

Janina z Bytnerów ŁUCZKOWSKA

OGŁOSZENIA DROBNE.

Człowiek inteligentny, ładnie piszący, poszukuje posady magazyniera, dozorcy ekspedyenta. Poważne rekomendacye na żądanie i chlubne świadectwa. Składowa № 14/3. 454-5

Futro szopy, w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość w kantorze drukarni Grabowskiego i S-ki, Piotrkowska 81. 453

Komisyonerzy, mający stosunki w Łodzi i na prowincyi, potrzebni do poważnego interesu na prowizyę. Oferty w redakcyi „Rozwoju" T. M. 448

Nauczycielka z wyższym gimnazyalnym patentem i chlubnemi świadectwami przyjmie stałe miejsce lub korepetycye. Wiadomość, Piotrkowska 103 u pp. Mieszkowskich.

Poszukuję pokoju albo dwóch—słonecznych, umeblowanych, nie wysoko, w środku miasta—z całem utrzymaniem. Ceny i oferty w redakcyi „Rozwoju PP. 450

Poszukuję pokoju nieumeblowanego z oddzielnem wejściem pomiędzy Cegielnianą i Andrzeja. Pożądanym jest pokój na 1 piętrze i z usługą. Oferty w red „Rozwoju"

Resztki towarów wełnianych i bawełnianych tanio sprzedaję. Piotrkowska 90, lewa oficyna I piętro. 430-6

Sklep kolonialny z urządzeniem jest do sprzedania: Fabryczna 5. 445

Sprawy sądowe przyjmuje; umowy, wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje **Askanas**, p. adwokat. przysięgł. Cegielniana 15. 443

Urzędnik instytucyi rządowej, mający ranne lub poobiednie godziny wolne, charakter pisma ładny, poszukuje zajęcia rządcy domu. Oferty przyjmuje „Rozwój" pod K. K.

Zaginęła karta pobytu Stanisława Kacprzaka, wydana z magistratu m. Łodzi.

Zaginęła karta pobytu Stanisława Kozłowskiego, wydana z gminy Radogoszcz

Zaginął paszport, wydany przez wójta gminy Gorzków, powiatu Krasnostawskiego, gub. Lubelskiej, na imię Fajwil Kierszenboyma. Złożyć w tutejszym magistracie. 455

W 3-ch miesiącach wyuczam gruntownie języków francuskiego angielskiego, niemieckiego i polskiego—do wyboru. Tamże zbiorowe lekcye, Wiad. w „Rozwoju": 397

10 lat pracując w jednej z dużych fabryk dobrze obznajomiony z robotami murarskiemi i ziemnemi, poszukuję zajęcia w miejscu lub na wyjazd. Wiad. w red. „Rozwoju" Podmajstrzy Murarski. 452

20,000 rubli w całości lub częściowo jest do wypożyczenia na hipotekę. Piotrkowska 46. m. 13.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 26 Октября 1898 г.

Redaktor i wydawca W. CZAJEWSKI. W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki.